

# „CYKLOP”

## Władysława Terleckiego

Oglądając współczesne dramaty, których autorzy za temat obrali historię, trudno oprzeć się wrażeniu, że pomimo różnych kostiumów i kalejdoskopu dat oglądamy ten sam spektakl. Ożywione w teatrze polityczne konflikty nabierają pozornej dynamiki, w rzeczywistości historyczna wyobraźnia grzeźnie od lat w polskim stereotypie. Jeśli na zmagania przodków spojrzymy z bezpiecznej, współczesnej perspektywy, nieodmiennie okaże się, że historia kołem się toczy, antagoniści poprzebierani według panujących mód popełniają podobne błędy, a i podstawowy dylemat jest zawsze ten sam: bić się, czy nie bić, pracować, czy walczyć, pójść na kompromis, czy trwać przy swoim, nawet gdy cena przekroczy wszelkie rozsądne granice. Władysław Terlecki wie, że historycznych sporów nie ma sensu rozgrywać na nowo; wszyscy i tak znają wyrok, a przy prezentacji politycznych argumentów trudno uchronić się przed historiozoficznym banałem.

Bohater „Cyklopa”, Stary, o protagonistach obu obozów dominujących w polskiej opozycji przed powstaniem styczniowym mówi — „oni”. Terlecki unika konkretnych nazwisk, choć daty i fakty od razu naprowadzają nas na właściwy ślad. Sparaliżowany, uwięziony w fotelu człowiek, którego oczami oglądamy gorące dni po-

przedzające wybuch powstania, to margrabia Wielopolski, polityczny bankrut, dożywający kresu pod opieką drezdeńskich lekarzy. Wielopolski postawiony na czele marionetkowego rządu cywilnego miał za sobą osobiste sukcesy polityczne: ustawę o reformie szkolnictwa, przywrócenie odrębnego zarządu Królestwa Polskiego, przymusowe oczynszowanie i nadanie praw Żydom. Ostatni magnat Rzeczypospolitej był na przedpowstaniowej scenie politycznej postacią wyjątkową — najbardziej znieawidzonym człowiekiem w Królestwie. Rodacy widzieli w nim zdrajcę aspirującego do najwyższych godności na carskim dworze.

Oburzenie wzbudzała jego radziwiłowska arogancja, lekceważenie inteligencji, arystokratyczne manery. Dwór carski obawiał się niebezpiecznego politycznego gracza, w dodatku zarażonego liberalną in-

fekcją z Zachodu. Historykom nie udało się zmknąć politycznej biografii Wielopolskiego jednoznacznie brzmiącą konkluzją. Był zdrajcą, czy tylko rozsądnie myślącym pragmatykiem? Jego klęska, podobnie jak odwieczny polski dylemat, wpisana jest w fatalistyczną spiralę dziejów. Terlecki posługuje się historią w sposób świadomie niezależny, często nawet przekorny. Może sobie na to pozwolić, gdyż — jak się wydaje — etyka interesuje go bardziej niż polityka. Obie: polityka i etyka znajdują swoje miejsce w artystycznej formie, skonstruowanej przez Terleckiego z niezwykłą precyzją i wycuciem efektu — także telewizyjnego — co udowodniła Izabela Cywińska podążając wytyczonym przez autora szlakiem. Uгода czy rewolucja — odpowiedź nie będzie. Być może dlatego „Cyklopa” w inscenizacji Izabeli Cywińskiej nie da się oglądać zachowując bezpieczny dystans.

### ANNA ZIELIŃSKA

Teatr Poniedziałkowy: „Cyklop” Władysława Terleckiego. Reżyseria i opracowanie tekstu: Izabela Cywińska. Scenografia: Marek Sobociński. Kostiumy: Barbara Walkowiak. Muzyka: Jerzy Satanowski. Realizacja TV: Marek Antonowicz. Obsada: Janusz Michałowaski (Stary), Tadeusz Drzewiecki (Lekarz), Jerzy Stasiuk (Sekretarz), Witold Dębicki (Pismak), Andrzej Wilk (Książę), Bożena Krzyżanowska (Dama), Bolesław Idziak (Cesarz), Krzysztof Bauman (Nieznajomy), Daniela Popiawska (Kobieta) i inni. OTV Poznań (TV 1 poniedziałek 29 stycznia godz.20.05)

*Na pierwszym planie  
Bożena Krzyżanowska  
i Wojciech Standello*

Fot. Grzegorz Machowiak

